

SZTUKA RYMOŹWÓRCZA
HORACEGO



WILNO
W Drukarni P. Neumana
1835

SZTUKA RYMOTWÓRCZA

HORACEGO

TŁUMACZONA

PRZEZ

ADAMA STANISŁAWA KRASIŃSKIEGO



Wydawnictwo

WILNO

W DRUKARNI B. NEUMANA:

1835

INSTYTUT

BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 79

Tel. 20-68-63

<http://rcin.org.pl>



Pozwolono drukować, z obowiązkiem złożenia w Komitecie Cenzury trzech exemplarzy. Wilno 30 Października 1855 roku.

Cenzor, Paweł Kukolnik.

23.570

JASŃNIE WIELMOŻNEMU
FRANCISZKOWI
SKIBICKIEMU

SZAMBELLANOWI DWORU ROSSYJSKIEGO, HO-
NOROWEMU KURATOROWI SZKÓŁ GUBERNII WO-
ŁYŃSKIEJ.

Jako hołd najwyższego szacunku na-
leżnego Jego pięknym przymiotom,
i gorliwości o dobro oświecenia,

tę pierwotną pracę

poświęca

TEUMACZ.

WILSON
MILNER
WILSON

WILSON
MILNER
WILSON

WILSON
MILNER
WILSON

WILSON

WILSON

2



PRZEMOWA

Dwa tysiące lat ubiega, jak imie Horacego zapisane w kościele pamięci. Ten prawodawca i wzór poetów, kwitnął w wieku Augusta. Jak Wirgili w Epopei; tak Horacy w Odach, Satyrach i Listach, pierwsze między Rzymianami zajmuje miejsce. Jeżeli Pindar jak orzeł wznosi się pod niebiosą, jak piorun uderza, jak bystra rzeka porywa; Horacy zawsze się podoba i uczy. Jest to poeta Filozof, jest to niezrównany liryk, jest to nieśmiertelny śpiewak Augusta.

Urodził się Horacy na 64 lata przed narodzeniem Chrystusa. We-

nuzya, miasto Apulii, było miejscem jego urodzenia. Nie pochodził on ze sławnego dawnych Horacyuszów rodu. Ojciec jego był wyzwoleniec, rodzina uboga i nieznaną. Ale gieniusz wynosząc go nad tłum pospolitych ludzi, do nieśmiertelności nadał mu prawo. W samym kwiecie wieku, w pośród szlachetnej w Rzymie młodzieży, z całym zapalem Horacy naukom się poświęcił. Skończywszy lat ośmnaście, dla słuchania Filozofii do Aten się udał. Od stu lat już Grecya była zamieniona w prowincyą Rzymską; Ateny jednak nie przestały być nauk siedliskiem. Tam więc czujący natchnienie gieniuszu, młodzieniec biegł zbierać te nieocenione skarby, któremi potem tak swoje pisma wzbogacił. Tymczasem Cezar w Senacie zabity został. Brutus i Kassyusz na czele obrońców Rzeczypo-

spolitéj stanęli. Horacy pod ich cho-
ragwią walczył w stopniu Trybuna
wojskowego. Po bitwie Filippińskiej,
wrócił do Rzymu, otrzymał przeba-
czenie, i względy Mecenasu poży-
skał. Zalecony Augustowi, osypany
łaskami Dworu resztę życia Horacy
poezyi poświęcił.


Pisał ody, Satyry i Listy. W każ-
dym z tych trzech rodzajów, nikt go
dotąd przewyżzyć nie mógł. W
kształcie listu do Pizonów napisał
Sztukę Rymotwórczą, której prawie
każdy wiersz jest nowém poezyi pra-
widłem. Są to przepisy wszystkich
wieków i narodów. Boalo, Wida,
Dmóchowski, Kropiński (1). w po-

(1). Szanowny Autor *Ludgardy* i tylu pięknych po-
ezyj, Generał Kropiński, ma w rękopiśmie Sztukę
Rymotwórczą. Szkoda że to piękne poema, jak
mnóstwo innych Ludwika Kropińskiego poezyj
zostaje w ukryciu. Sławny ten mąż, w swoim

ematach o Sztuce Rymotwórczej, po większej części poetycznie rozszerzali myśli Horacego. Krótkie to poema, jest może najzwięzlejsze ze wszystkich pism nieśmiertelnego Tyburnu wieszca. Korytyński, Ignacy Potocki, Przybylski, a w części Dmóchowski przekładali je wierszem: Fiałkowski i Słowacki, prozą. Oddaję nowy tego poematu przekład pod sąd uczonej publiczności. Szczęśliwy będę, jeżeli ta choć drobna i niedoskonała praca, przypomni zdolnym i uczonym ziomkom, że bogactwa Literatury naszej znacznieby pomnożone zostały, gdyby wszystkie nasze starożytnych autorów przekłady, były tak wyborne, jak Iliada Dmóchowskiego, Ta-

miłym Woronczynie, iak drugi Kochanowski, poświęca się muzom i opłakuje stratę ukochanej córki. Ma piękny ogród, bogatą, zwłaszcza w dzieła szesnastego wiek., bibliotekę i wiele narodowych pamiątek.

cyt Naruszewicza, Kicińskiego Owidyusz i Smacznińskiego Wellejus. Odyssea, Demostenes, Pindar, Wirgili, Horacy, Cyceron, Liwiusz, Salustyusz nowych i wyborniejszych czekają tłumaczów. Klassycy Starożytni w dzisiejszój doli naszój, najobszerniejsze do pracy otwierają nam pole.



SZTUKA RYMOTWÓRCZA HORACEGO.

Gdy z ludzką głową malarz złączy kark rumaka;
Gdy różnych zwierząt członki upstrzy piórzem ptaka;
Gdy pod zarysem pęzła, nadobnego lica
Na obrzydłej się rybie zakończy, dziewica;
Któż się zdoła od śmiechu wstrzymać, Przyjaciele ? (1)
Ten potwór, ma do dzieła, podobieństwa wiele,
Co w niem, nakształt chorego dzikich we śnie marzeń,
Mięsza się, wikła, tysiąc sprzecznych wyobrażeń,
Gdzie wstęp niezgodny z środkiem, koniec bardziej jeszcze:
Zawsze wolność swą mają malarze i wieszczce.
Znam, nadaję to prawo, mieć je wzajem życzę.
Lecz nie tak, byś ze swojskiem zwierzem leśną dziczę,
Byś z ptakiem łączył węża, lub jagnię z tygrysem.

Poważny wstęp chcąc świetnym przyozdobić rysem,
Często łatką szkarłatu zabłyśnie rymopis :
Gdy ołtarza Dyany, albo gaju opis,
Albo strumień kwieciste skrapiający łąny,
Gdy dżdżystą kręśli tęczę lub Renu bałwany:

Lecz to nie w miejscu. Trafnie może cyprys kréślisz.
Cóż po nim? gdy rozbita stawić obraz myślisz
Który, gdy burza ryczy, z głębi wód wypłynie?
Jeśliś pyszne wyrobić zamierzył naczynie,
Dla czegoż mały kubek wyszedł w koła pędzie?
W każdym dziele, niech jedność i prostota będzie.

Ojcie! i godni Ojca, Przyjaciele młodzi!
Często pozór piękności Rymotwórcę zwodzi.
Gdy żwiegłość mam na celu, zawilość się wkradnie.
Kto wszędzie chce być górnym, ten w nadętość wpadnie.
Duch, ogień, czczych błyskotek w rymach nie zaleci.
Na zbyt ufny, lub trwożny, nad poziom nie wzleci.
Kogo rozmaitości żądza zbyt uniesie,
Maluje dzika w morzu, lub delfina w lesie.

Bez sztuki wieszcz w błąd wpadnie, gdy się błędu chroni.
Gdzie Emil dłoń szermierzy zaprawiał do broni, (2)
Zręcznym dłótem na miedzi prosta dłoń rzeźbiarza,
Żywe palce wyrzyna, włos jedwabny stwarza.
Nieszczęsny! całość w dziele pierwsze miejsce trzyma,
On do jej wykończenia sposobności nie ma.
Bym w pismach miał być takim dotknięty wyrokiem,
Włos czarny, nos mieć brzydki wolę z czarnym okiem.
Równy siłom bierz przedmiot, waż długo w umyśle,
W czém z hańbą możesz upaść, co wykonasz ściśle.
Komu rzecz jego zdrowy wybierze rozsądek,
Ten styl piękny mieć będzie i świetny porządek.

Porządku, gdy nie błędzę, to będzie przymiotem,
Ze wieszcz, to — powie zaraz, tamto — skręśli potem(5),
To — przyjmie, tém — pogardzi, co niegodne chwały,
Tworząc wyraz, bądź trafny, lecz nie nazbyt śmiały,
Dobrze, gdy go rymopis zręcznie z dwóch uleje,
Gdy znany wyraz w nowym kształcie zajaśnieje.
Lecz jeżeli nowemi trzeba będzie słowy,
Nazwać nieznany przodkom wynalazek nowy;
Albo głosić, Cetegom nieznajome rzeczy (4);
Przyzwolitéj wolności nikt ci nie zaprzeczy.
Nowe wyrazy dobrze przyjęte zostaną
Gdy w źródle greckim z małą wyczerpniesz je zmianą.
Będzie to godnym hańby w Wirgilego rymie,
Za co Plaut i Cecyli był wielbiony w Rzymie? (5).
Gdy mogło, Enniusza pióro i Katona (6)
Wzbogacić język, nowe dać rzeczom imiona;
Niemogęz bogactw mowy, gdym zdolny, pomnożyć?
Duch wieku znając, zawsze wolno wyraz stworzyć.

Jak drzewa, tracąc liście z bieżącemi laty,
W nowe się, z każdą wiosną, przywdziewają szaty,
Tak, kiedy wiek dawniejszych wyrazów ubieży,
Nowe zakwitną, wzorem nadobnej młodzieży.
Wszystko, co nas otacza, będzie śmierci plonem.
Czyli to przed ryczącym flotty Akwilonem
Broni port, co go możnych królów hojność wzniosła;
Czy bezpłodne jezioro, które prudy wiosła,

Żywi grody sąsiednie, bujne niosąc plony;
Czy rzeki, co wprzód żyzne niszczyły zagony,
Szumią, wrą, lecz korytem przepisaném płyną;
Wszystkie śmiertelnych dzieła w niepamięci zginą.
Równy los mowę ludzką i jej wdzięki czeka.
Dawne wyrazy wskrzesi potomność daleka,
A znane dziś, zarzuci zwyczaj narodowy,
Przy którym sąd i władza i prawidło mowy.

Jak głosić bohaterów, szczęk broni, świst strzały,
Twoje nam rytmy, boski Homerze, wskazały. ⁴
Wiersz przeplatany żale, potem radość głosił. (7)
Kto piérwszy głos płaczący w Elegiach wznosił,
Dotąd walczą uczeni, wiszą sądu szale.
Archiloch, w złości wściekłym stworzył jamb zapale. (8)
Wnet jamby na teatrze pozyskały sławę:
Bo stworzone do giestów, tłumiąc ludu wrzawę,
Były zdatne do rozmów. Wzniosłym tonem liry,
Muza głosić kazała Bogów z Bohatéry,
Piérwszego w szrankach konia, zwycięzców szermierzy,
Wesołe Bacha dary i troski młodzieży.
Gdy prawideł z wdziękami w mym nie złączę rymie,
Za cóż mi dają oblubne rymotwórcy imie?
Wstyd nie umieć: lecz nie wstyd zbierać nauk plony.
Tragicznych zdarzeń, nie głos komicznemi tony:
Możnaż kréslić zimnemi, nieczułemi rysy,
Jak niehumaniczny Atreusz, dzikszyszy nad tygrysy, (9)

Zbójezém niewinne dzieci mordował żelazem?
Wszystko wieszcz śpiéwać będzie właściwym wyrazem.
I komik może czasem śmielsze podnieść tony.
Wyniosłe mówi Chremes gniewem uniesiony. (10)
Niekiedy tragik niższym uboléwa głosem.
Gdy mié Telef lub Pelej chce swym zmiękczyć losem, (11)
Wygnaniec, co go wyrok uciska snrowy,
Nie szuka słów dobranych i wytwornéj mowy.

Niedość, że wiersz jest piękny; niechaj czułym będzie,
Niech serce, dokąd zechce, w swym unosi pędzie.
Człowiek płacze z płaczącym, z śmiejącym się śmieje.
Kto pragnie bym zapłakał, niech wprzód sam łzy leje.
Wtenczas mié do litości dola twa! pobudzi.
Gdy mié, źle mówiąc, Telef albo Pelej znudzi,
Rozśmieję się, lub zasnę. Z posępnym żal, wzrokiem,
Katon — ma być z poważném; gniewny z groźném okiem.
Uśmiech w twarzy wesołej niech będzie wydany.
Wprzód bowiem do zniesienia wszelkiéj losu zmiany
Sposobi nas natura: ciesz, gniew zapala,
Lub serce nasze ciężkiém strapieniem przywala;
Potém język tłumaczy co się w sercu dzieje.
Głośno się z ludem Rzymskie rycerstwo rozśmieję,
Gdy słowa będą sprzeczne z mówiącego losem:
Innym mówi bohater, innym Dawus głosem, (12)
Nie tak starzec, jak młodzian w saméj wieku porze;
Nie tak kupiec, jak rolnik, co grunt żyzny orze;

Nie tak mamka troskliwa, jak można niewiasta;
Kolch, Med, Grek, i mieszkaniec stubramego miasta.

Zdziejów rzecz twą wyczerpuiesz, lub stosownie zmyślisz.
Gdy mi obraz sławnego Achillesa kréślisz,
Staw mi go dzielnym, srogim, niezbląganym mężem,
Niech gardzi prawem, wszystko przywłaszcza orężem.
Dziaką ma być Medea, Iuo — łzami zlana,
Błędna Io, Oresta dola opłakana. (13)

Gdy nowy bierzesz przedmiot, niech osoba nowa
Cechę wziętą z początku, do końca dochowa.
Łatwiej z Homera przedmiot wystawić na scenie,
Niżli piórem nietknięte rozpoczynać pienie.
Potocznej sprawie ciężko nadać świetną postać.
Rzecz znana może łatwo pierwotworną zostać,
Gdy wzniosłe myśli z górną połączysz wymową,
Ni, jak tłumacz, oddawać będziesz słowo w słowo,
Ani, jak naśladowca, pogrążysz się w toni
Zkąd ci dzieła prawidło, i wstyd wyjść zabroni.
Ni, jak niegdys ów Cyklik, zaczniesz pienia swoje: (14)
„*Losy Pryama śpiewam i szlachetne boje!*“
Cóż godnego nam wyda ta wystawa pyszna?
Góra stęka w połogu! .. mysz się rodzi śmieśzna,
Jakże zdoła Homera skromność w rozpoczęciu:
„*Muzo! opiewaj męża, co po Troi wzięciu*
„*Poznał zwyczaje, ludy różnego plemienia.*“ (15)
Nie dym z blasku, lecz światło wyprowadza z cienia.

Tu przedstawia cudownych zjawisk miliony :
Polyfema, Charybdę, Scyllę, Lestrygony. (16)
Lecz Tydyda powrotu z Meleagra zgonu,
Od Ledy nie wywodzi zguby Ilionu. (17)
Do celu zawsze zmierza, z taką sztuką śpiewa,
Ze nas wciąż niby znanych już zdarzeń porywa.
Mija młóć świetne rysy w malowideł tłumie.
Tak zmyśla, tak zmyślenia z prawdą wiązać umie,
Ze środek, wstęp i koniec łączy ścisły związek.
Patrz — jaki lud na wieszczą wkłada obowiązek ;
Jeśli żądasz mieć widzów siedzących dokoła,
Dopóki : „ Dajcie oklask “ śpiewak nie zawoła ;
Masz poznać obyczaje każdej życia doby,
Różne wydać skłonności, lata, i osoby.
Dziecię, co już przemawia, i śmiały krok stawi,
Chętnie się ze swojemi rówieśnikami bawi,
Mały w niem, gniew zapali, mały zgasi, powód :
W godzinę, da dziecinnęj niestałości dowód.

Już się młodzian z pod straży wyrwał niedojrzały,
Koniom, psom i myśliwstwu, już się oddał cały.
Radę starszych ma za nic, do występku skory,
Na swą korzyść nie patrzy, trwoni przodków zbiory,
Ognisty, dumny, w chwili cele żądz swych zmienia.

Przeciwnie, mąż dojrzały, w wieku doświadczenia,
Leci za dostojnością, przyjaźnią i złotem,
Strzeże się błędu, coby rumienił go potem.

Starca goni trosk wiele, drżąca jego ręka
Zbiera skarby, oszczędza, użyć się ich lęka.
Wszystko działa oziębłe, wszystko gnuśnie zwleka,
Zrzedzi, rozwodzi skargi, na czasy narzeka,
Chciwie szpéra w przyszłości, w nadziejach daleki,
Krytyk, bicz żywej młodzi, chwali dawne wieki.

Liczne z sobą korzyści dojrzały wiek niesie.
Liczne z nich muszą niknąć w ostatnim lat kresie.
Męża nie wystaw dzieckiem, ni starcem młodzieńca.
Wydaj wiek, charakter, gdy chcesz sławy wieńca.

Stawi się rzecz na scenie, lub się opowiada.
Słabiej to wzrusza serce, co przez uszy wpada.
Silniej czuję, gdy widzę, gdy sam ważę w myśli.
Niech poeta wymówny tego obraz skręśli,
Co nie może na scenie być widzom stawione.
Na wiele zdarzeń, lepiej narzucić zasłonę:
Czyż może Progne ptakiem, Kadmus zostać wężem,
Medea zbójczym dzieci zabijać orężem,
Lub Atrej ludzkie członki żreć przed widzów okiem?
Nie wierząc, tak okropnym zrażam się widokiem. (18)

Na pięć aktów niech sztukę rymotwórcy dzieli,
Na którąby się widze tłumnie zbierać chcieli.
Niech się strzeże używać pośrednictwa nieba,
Chyba wystawiać czyny godne Bogów trzeba.

Niechaj czterech w sceniczném nie rozmawia kole.
Chór, co pełni powinność, aktora gra rolę,
Niech nigdy nie takiego wśród aktów nie śpiewa,
Czego ściśle z przedmiotem nie łączą ogniwa.
On cnotcie winien sprzyjać, niewinności bronić,
Wstrzymywać zapęd gniewu, przepychu się chronić,
Szanować prawa, śpiewać jak przyjaciel drogi,
Czcic świętą sprawiedliwość, wielbić pokój błogi,
Chować sekret, do niebios korne wznosić głosy,
By sprzyjały nieszczęsnym, złych gnębiły losy.

Nie jak dziś lany z kruszcu, równy trąbie chwały
Flet, ze szczupłym otworem, choć prosty i mały,
Użyteczny był chorom: a dźwięk jego pieni
Brzmiał w niezbyt natłoczonej teatru przestrzeni,
Dokąd się lud nie mnogi z szczupłych granic zbiegał,
Coś w nim jeszcze wstyd, cnotę i skromność postrzegał.
Lecz gdy zwyciężkim mieczem grunt szerzyć zaczęto;
Mur, większy zajął przestwor, i bezkarnie w święto
Hojnie się każdodziennie lały Bacha darv;
Wkradła się większa wolność i w rytmy i w miary.
Mógłże zrosły w próżniactwie uczuć piękność rymu
Ciemny wieśniak zmieszany z mieszkańcami Rzymu?
Aktor więc dodał przepych, zbytek, poruszenie,
I w długiej się odzieży ukazał na scenie.
Tak się poważnej lutni pomnożyły strony,
Wymowa niezwykłemi przemówiła tony,

A zdania coby wielkie nieść korzyści miały,
Ciemnemi, jak Delfickie wyroki, zostały.

Ten, co tragicznym wierszem na kozła zasłużył, (19)
Pilnie strzegąc powagi, wolnych żartów użył.
Wnet Satyrów obnażył, kiedy tłum opidy
Po ofiarach ponęty nowości bawiły.
Tak żartów, tak masz użyć Satyrów uciesznych,
Tak przechodzić od rzeczy poważnych do śmieśznych,
By Bóg, lub rycerz co go miecz zwycięzki wstawił,
Coś go w złocie, lub w szacie szkarłatnej wystawił,
Nie zdawał się upadlać przez zbyt gminną mowę:
Lub gdy ziemi unika, wznieść nad chmury głowę.
Płaski wiersz hańbi wyższą tragedyi rolę:
Tak w Satyrów swawolnych musząc tańczyć kole,
Rumieńcem wstydu czoło dziewica pokryje.
Więcej niekiedy ozdob, Pizony, użyję,
Wyższy ton mogę czasem wznieść w Satyr zapale.
Lecz nie tak się od tonów tragicznych oddalę,
Żeby znikła różnica, czy Pytya śmiała,
Co zdradziwszy Symona talent pozyskała,
Czy Dawus, czy przemawia Sylen, piastun boży. (20)
W znajomój treści, dzieło poeta ułoży:
By każdy śmiało wyrzekł, że toż zdziałać zdoła.
Wszcząwszy, próżno czas długi pot wyléwał z czoła:
To, może, przy porządku, pędzel bieglej ręki,
Takie, zwyczajny przedmiot, może przybrać wdzięki.

Dziki Faun, mojem zdaniem, coś go wywiódł z puszczy,
Nie może, jakby w miejskiej wychowany tłuszczy,
Ni, zbyt pieszczonym wiérszem grać rolę młodzika
Ni, sprośnością bezwstydných słów hańbić języka.
Nie na jednéj z pospółstwem Senat waży szali:
Nie wieńczy Senat wieszczą, jeśli gmin go chwali.

Po krótkiej długa zgłoska nosi jambu miano.
Miara szybka: zład niegdyś trójmiarowym zwano
Wiérz, co go rymotwórca z sześciu jambów składał.
Potém, by w ucho z większą powolnością wpadał,
Spondejom swoje prawa w tym nadał sposobie,
Że drugie wespół z czwartém zastrzegł miejsce sobie.
Ennius z Akcyuszem w swoich rymach piérszy,
Chociaż rzadko, wprowadzał ten gatunek wiérszy.
Gdy wieszcz z wielu spondejów jambiczny rym składa,
Hańba nań zaniedbania i pośpiechu spada,
Lub niebiegłość mu w sztuce zarzucona będzie.
Nie wszyscy wprawdzie znają słabość wiérsza sędzie:
Lecz, nie szkodził ta wolność Rzymskich wieszczów
chwale?

Mamże dla tego błądzić i pisać niedbale,
Że gdy się każdy słuchacz z moich błędów śmieje,
Ja, pewną w przebaczeniu pokładam nadzieję?
Wreszcie, chociaż mię przygan nie sięgły postrzały,
W sztucem jednak pisania nie dostąpił ekwały.

Zawsze zgłębiajcie baczném Greckie wzory okiem,
 Czy dzień błysnie, czy ziemię noc odzieje mrokiem.
 W dawniejszych wiekach Plauta dowcip i rym płaski,
 Cierpliwe, gdy nie płocze, odbierał oklaski: (21)
 My zabawne od gminnych rozróżniamy pieńia,
 Nasze ucho i palce znają wiérszy brzmienia.

Tespis, miał stworzyć rodzaj tragicznej Kameny. (22)
 Spiéwano wiérsz zgiestami, wóz, był miejscem sceny,
 Winny lagier połyskał na licach aktorów.
 Później Eschyl bogatych nie szczędząc ubiorów (23)
 Podniósł teatr na drzewie, wdział maskę na głowę,
 Wzniosły koturn, i wyższą wprowadził wymowę.
 Wnet przyszła z wielką stara Komedyja sławą: (24)
 Lecz wolność wyszła z granic: zapadło więc prawo,
 A zakaz jego, chóry do milezenia skłonił,
 I szarpać na teatrze cudzą sławę wzbronil.

W każdym rodzaju mamy naszych wieszczów twory.
 Godzien chwwały kto Greckie porzuciwszy tory,
 Ojczyste dzieje rymem samodzielny śpiéwał,
 Co na teatr, pretextę, albo togę wdziewał. (25)

Równieby sływał język, jak zwycięstwa Rzymu,
 By długi czasu przeciąg z wygładzeniem rymu
 Nie zrażał Rzymskich wieszczów. Szlachetna młodzieży!
 Z wzgardą na tego wieszca poglądać należy,

Który się długą zwłoką, długą limą trwoży,
Stokroć mażąc, ostatniej ręki nie przyłoży.

Mniej sztuce niż talentom nadając zalety,
Demokryt nie uznaje bez szału poety. (26)
Liczna więc w odludności życie pędząc tłuszcza,
Unika łaźień, brodę, paznogie zapuszcza:
Pozyska bowiem sławę w rymopisów rzędzie,
Gdy mu Licyn szaleńczej strzydz głowy nie będzie, (27)
Którą nie zlecą nawet trzech Antycyr zioła. (28)
Nieszczęsny! że mię wiosna żółć przeczyszczać woła!
Niktby mi nie mógł w sztuce rymotwórczej sprostać:
Lecz nie dbam o to. Wwolę raczej osłą zostać,
Która ostrzy żelazo, choć krajać nie może.
Sam nie pisząc, sztukę pisania wyłożę:
Co tworzy rymotwórcę? co w nim ogień wznieca?
Gdzie biegłość, gdzie błąd wiedzie? co hańbi, zaleca?

Rozum — gruntem i źródłem dobrego pisania.

Łatwoć — rzeczy dostarczą Filozofów zdania,
Łatwoć — gdy rzecz ułożysz, wyraz płynąć będzie.
Kto zna, w jakim mieć ojca, w jakim gościa względzie,
Umieć kochać ojczyznę, cześć przyjaźni związki,
Jakie radców, a jakie sędziów obowiązki,
Jak wódz gromić ma wrogów, gdy krwawy Mars woła;
Ten, rys każdej osoby trafnie wydać zdoła.

Z serc, z życia, z obyczajów, baczne rymopisy,
Zgodne z prawdą powinni wyprowadzać rysy.

Bez kwiatów, wdzięków, sztuki, lecz bogaty w myśli,
Więrsz, co trafiaie charakter, obyczaje kręśli,
Bardziej czasem zabawi, pociągnie lud mnogi,
Niż wiersz płynny i brzmiący, ale w rzecz ubogi.
Tym, którzy samą tylko płoną żądzą chwały,
Grekom wymowę Muzy, Grekom dowcip dały.
Długimi rachunkami dzieci Rzymianina
As', dzielą na sto części. Powie syn Albina:
„Gdyś z pięciu wydał jeden, ilec pozostało?
—Cztery.“ Dobrze! utrzymasz zbiory przodków z chwałą.
„A gdy jeden do czterech dodasz, co wypadnie?
—Pięć.“ Wybornie!“ Tak chciwość gdy sercem zawładnie,
I rdza przejmie umysły; od serc tak wyrodných
Czyż można się spodziewać rymów sławy godnych?

Nauczać albo bawić — pierwsze wieszczów prawo:
Lub łączyć wdzięk z korzyścią, naukę z zabawą.
Kiedy uczysz, bądź żwierzłym: krótkie bowiem słowa
Umysł objąwszy, łatwo w pamięci dochowa.
Wszystko, co powiesz nazbyt, pójdzie w zapomnienie.
Zawsze ma być do prawdy podobne zmyślenie.
I w bajce nie uwierzę żeby jędza wściekła
Pożarte dziecię żywo z wnętrzości wywlekła.
Pożyteczny rym, zyska w gronie starców wieniec.
Poważnym wierszem gardzi zbyt żywy młodzieniec.
Ale ten, co z pożytkiem połączył zabawę;
Co i uczył i bawił, wieczną zyskał sławę.

Takie dzieło — popłatne, przejdzie w kraj daleki,
Wstawi imie poety w najpóźniejsze wieki.

Są błędy, które łatwo znajdą przebaczenie.

Wszak nie zawsze żądane wyda stróna brzmienie,
Czasem wcale przeciwne odezwą się tony.

Nie zawsze też w cel bije grot z łuku puszczoney.

Lecz gdzie wiele piękności, niczém skazka mała,

Którój się słabość ludzka ustrzedz nie zdołała.

A jako pismowodźcy, gdy mimo przestrogę

Ciągle w jeden błąd wpada, przebaczyć nie mogą;

Lub, jak muzyk, co jednym chybia tonem wszędzie;

Tak wieszcz, gdy często błądzi, tym Cherylem będzie, (29)

Którego kilku wierszom gdy oddam pochwałę,

Ze śmiechem i szyderstwem czytam dzieło całe.

I dobry nawet Homer niekiedy zdradymie:

Ale też czasem wolno w długim zasnąć rymie.

Poezya — jak twórczej malowidło ręki:

Te, w niej zdala, te zblizka zajmują nas wdzięki;

To, cień lubi, to, w świetle podoba się oku,

Co się groźnego sędziów nie lęka wyroku;

To, raz pochwałę; tamto, dziesięćkroć uwieńczę.

Szlachetnej krwi potomku! najstarszy młodzieńcze!

Choć Ojciec, choć do rymów wiasneć wiodą chęci;

W trwałej to co ci powiem zachowaj pamięci:



I mierność może czasem zyskać wieniec sławy.
I mierny rzecznik dobrze może bronić sprawy.
A choć sławy Messali, lub Aula nie dopnie, (30)
Może, nie bez zalety, niższe zająć stopnie:
Lecz żeby wieszcz był mierny, lub w myśli ubogi
Nie dozwolą kolumny, ni ludzie, ni Bogi. (31)

Jak ucho wprawne, dźwięki niezgodnych arf rażą;
Jak ucztę, gorzkie miody, lub złe wina każą,
Od nich bowiem zalety biesiad nie zawisły;
Tak w wierszach, których celem zachwycać umysły,
Jeśli o włos do szczytu sławy nie dolecę,
Spadnę na dół, i zginę w niepamięci rzece.
Nie walczy, kto się w szkole nie ćwiczył Gradywa,
Kto nie umie, w krąg, w piłkę i w kręgle nie grywa:
Boby się z niego liczni śmieli towarzysze:
A wiersze, czy kto zdolny, czy niezdolny, pisze.
Dla czegoż nie mam pisać? Urodzon swobodnie,
Szlachcie, Pań, i o żadne nie obwinion zbrodnie.

Nie nie pisz, bez Minerwy boskiego natchnienia.
To pierwsze prawo. Lecz gdy chcesz wydać swe pienia,
Niech je Ojciec i krytyk baczniem przejrzy okiem,
Niech na świat nie wychodzą przed dziewięcym rokiem.
Zmieniać się, kształcić może nie wydana praca:
Gdy słówko z ust wyleci, nigdy nie powraca.

Zaledwie boskie stróny Orfeja zabrzmiały, (32)
Mordy i podłą strawę rzuca lud zdziczały;

Ztąd bajka, że lwy głaskał i wściekłe tygryce.
Że Amfion, co w Tebach wzniosł królów stolicę, (55)
Boskiemi lutni dźwięki twarde wzruszał głazy,
A te biegły, gdzie słodkie wiodły je rozkazy.
Rymem niegdyś mądrości wieszcz prawidła głosił,
Pisał prawa na drzewie, pyszne miasta wznosił,
Gromił życie rozwiązte, czczył małżeństwa związki,
Sędziów, ludu, kapłanów kręślił obowiązki:
A tak rymy, tak wieszce, Feba polubieńce,
Laurowe na Parnasie odbiérali wieńce.
Potém Homer, Tyrteusz, bój śpiwając krwawy, (54)
Rymem, dzielnych rycerzy wiodł na pole sławy.
Rym, ogłaszał wyroki, ludzkie gromił błędy,
Rymem poeta królów pozyskiwał względy;
Lud wytchnienie znajdował w teatralnym rymie:
Nie są więc hańbą Muzy, ni poety imie.

Długo wiodła o pierwszość spór z naturą sztuka.
Ale ani bez darów niebieskich nauka,
Ni natura bez sztuki chlubne laury zbiera.
Jedna z drugą się wiąże, jedna drugą wspiera.
Ten, kto stanąć chce pierwszy przy wskazanej mecie,
Musiał cierpieć, skwar, zimno, znosić w wieku kwiecie,
Nierząd, wino, oddalił. Kto śpiwa igrzyska,
Uczy się, drży przed mistrzem wprzód nim palmę zyska.
Dzisiaj dość wyrzec: „ktoż mi zdoła w rymach sprostać?
Zgiń mierny wieszczu! dla mnie wstyd ostatnim zostać.

Wstyd wyznać: „nie znam, czegom nie uczył się zgoła.“
Jak przekupień, do kupna tłumu ludu woła;
Tak wieszcz bogaty, chwalców przynęca gromadę.
Lecz kiedy jeszcze pyszną dać może biesiadę;
Dźwignie w sprawie, lub nędzy ze wsparciem pośpieszy;
Cud będzie, gdy rozpoznasz wśród pochlebczój rzeszy
W czyjém sercu przyjaźni święty ogień płonie.
Gdy w kim wdzięczność darami obudzisz Pizonie,
Tego zaraz w twych sędziów nigdy nie staw rzędzie:
„Dobrze! pięknie! wybornie!“ ciągle wołać będzie,
Zblednieje, nawet lice skropi łez potokiem,
Uderzy nogą w ziemię z radośnym podskokiem.
Jako najęta płaczka, łzy obfitsze toczy,
Niżli ten, komu serce żal prawdziwy tłoczy;
Tak, więcej niż wielbiciel, wzruszy się szyderca.
Gdy króle mnogiém winem śledząc tajnie serca, (35)
Chcą zbadać, kto przyjaciel? kto się maską odział?
Bardziej ty, coś wziął talent rymotwórczy w podział,
Strzeż się, by cię niezwiódły zdradnych pochlebstw dymy.
Gdys kiedy przed Kwintylim twoje czytał rymy; (36)
„To, mówił, lub to, popraw.“ A jeżeliś w sobie
Zupełną czuł niemożność po trzykrotnój probie,
Przekręślił, kazał zmienić całą więrsza postać.
Lecz jeżeliś broniąc błędu chciał w uporze zostać,
Słowa więcej nie rzekłszy próżne rzucał spory,
Żebyś sam, bez rywala, własne kochał twory.
Mąż rozsądny a szczéry, słabe więrsze zmaże,
Poprawi zaniedbane, twarde zmienić każe,

Nadęte miejsca zgani, ciemnym jasność nada,
Wskaże dwuznaczność, wskaże co zmienić wypada.
Gdy, jak drugi Arystarch, zdrowych rad udziela; (37)
Nie powie: nie chcę fraszką zrażać przyjaciela.
Ta fraszka często nieszczęść sprowadzi koleje,
Gdy źle przyjmują wieszczą Rzymski lud wyśmieje.
Jak przed tym, kogo dręczy żółtaczka zjadliwa,
Albo trąd, lub szaleństwo, lub Dyana mściwa;
Tak przed wieszczem szalonym każdy z trwogą bieży.
Za nim tłum nierostropnej i płochój młodzieży.
On w błędnych omamieniach gdy górny wiersz składa;
Jak ptasznik, stawiając sidła, w dół głęboki wpada.
A choć licznej na pomoc wzywać będzie rzeszy,
Na ratunek, niestety! nikt mu nie pośpieszy.
Gdyby kto chciał dać pomoc, czyliż pewnym będzie,
Że nie wskoczył rozmyślnie w szalonym zapędzie?
Wspomnę zgon Sykulskiego wieszczą opłakany.
Chcąc za Boga być dumny Empedokles mianu
Wskoczył w Etnę niestrwożoną gorejącą lawą.
Niech więrszopis, gdy pragnie, umierać ma prawo.
Zabójstwu równa pomoc niechętnym niesiona.
Kilkakrotnie już ginął: wyrwau z ogniów łona
Znów szukać będzie świetnej w samobójstwie chwały.
Nie wiem za co mu nieba wiersz pisać kazały:
Czy prochy ojców zelżył, czy znieważył Bogi?
Szaleje: jak złamawszy kraty niedźwiedz srogi,
Tak wierszokleta zlekłych rozpędza słuchaczy.
A kiedy, czy niezuawcę, czy zuawcę zobaczy,

Nudzi, dręczy, dobija, tak wciąż wiersze czyta,
Jak ssąca krew pijawka, nigdy krwi niesyta.



PRZYPISY.

- (1) Horacy Sztukę Rymotwórczą pisze w kształcie listu do Pizona i Synów jego. Ci możni obywatele Rzymu, od Numy Pompiliusza ród swój wywodzili — Lucyusz Pizon konsul i wielki naukomiośnik był w łaskach u Augusta.
- (2) Szkoła zapaśnicza Emiliusza.
- (3) Historya wszystko opowiada w chronologicznym porządku. Poecie gieniusz dyktuje, gdzie co ma opisywać. Tak Wirgili późniejsze zdarzenia opowiada w pierwszej księdze Eneidy, niżeli w drugiej.
- (4) *Marek Korneliusz Cetegus* był konsulem na lat 140 przed urodzeniem Horacego: Wspomina go Horacyusz w liście drugim księgi drugiej:
vocabula rerum
Quae priscis memorata Catonibus, atque Cethegis.
- (5) *Cecyli* i *Plaut* pisarze komedyi łacińskiej.
- (6) *Ennius* żyjący w szóstym wieku od założenia Rzymu pierwszy użył hexametru. Utrzymywał że duch Homera wstąpił w niego przez Metempsychozę. Pisał wierszem dzieje Rzymskie. *Wirgiliusz* raz mówił że szuka zboża w plewie *Enniusza*. *Katonów* było dwóch: jeden *Katon Cenzor*, a drugi *Katon Utyceński*.
- (7) Wiersz przeplatany, to jest: hexamet i pentamet.

- (8) *Archiloch*, poeta żyjący około 680 roku przed Chrystusem, wstawił się uszczypliwemi jambami. Lykambes Spartańczyk przyrzekł mu w małżeństwo córkę Neobulę. Lecz gdy ją za kogo innego wydał; Archiloch tak zjadliwe więrsze pisał na niego, że się Lykambes powiesił. Wiadomość o Archilochu w dziele Groddka: *Initia historiae graec. litt.* znaleźć można.
- (9) *Atrej* rozgniewany na brata swego Tyesta porzucił jego dzieci i ojcu ucztę z nich sprawił.
- (10) *Chremes*, starzec w Terencyuszu.
- (11) *Telef* król Mizyi broniąc Grekom idącym pod Troję przejścia przez kraj swój, od Achillesa raniony został. Nikt rany uleczyć nie mógł. Wyrocznia powiedziała że go ta sama włócznia uleczy, którą był raniony. Musiał więc błagać Achilla, i włócznią jego uleczony został. Nieszczęścia Telefa podało przedmiot do Tragedyi.
- Pelej*, ojciec Achilla za zabicie brata na wygnanie skazany został.
- (12) *Daurus*, komiczna osoba, imię sługi.
- (13) *Medea*, własne dzieci pozabijała
Ino, córka Kadma, żona Atamanta, ścigana od męża, rzuciła się w morze z synem Melicertem.
Io, córka Inacha, którą Jowisz w krowę przemienił. Długo się po dalekich krajach błąkała, aż przybywszy do Egiptu odzyskała postać ludzką.
Orestes po zabiciu matki, w ciągłych zgryzotach sumienia nieszczęśliwe życie pędził.
- (14) *Cyklikami* nazywano miernych więrszopisów, którzy przedmiot i piękności swoich poezyj czerpali w dziełku pod tytułem *Orbis Epicus* albo *cyclus*.

Lelewel w Badaniach Starożytności przywodzi Cyklików: Arktina, Stasina, Pizandra z Kami-ru, Hekateja i t. d. Zdaje się że Horacy mówi tu o Mewiuszu, który pisząc wiérszem życie Pryama, tak zaczął:

Fortunam Priami cantabo et nobile bellum.

Losy Pryama śpiewam i szlachetne boje.

- (15) Jestto rozpoczęcie Odyssei. Dmóchowski tak je wyłożył:

*Muzo! powiedź mi męża, co zwaliwszy Troję,
Rozlicznemi przygody wstawił podróż swoją;
Co tylu widział ludzi, miasta i zwyczaje.*

- (16) *Polyfem* Cyklop trzech towarzyszy Ulissesa po-żarł. *Ulisses* który mu powiedział że się nazywa *Nikt*, rozpaloném żelazem oka go pozbawił.

Charybda i *Scylla* są to dwa wiry morskie w ciał-
śninie Sycylijskiej.

Lestrygonów król *Antyfates* pożerał ludzi. Pisz-
e o nim *Homer* w 10 księdze *Odyssei*.

- (17) *Tydyd* czyli *Dyomedes*, który samego *Marsa* ra-
nił w czasie wojny *Trojańskiej*, po zdobyciu *Troi*
wrócił do ojczyzny.

Meleager Syn *Altei* Stryj *Dyomedesa*. Matka roz-
gniewana na Syna że pozabijał jej braci, wrzu-
ciła w ogień fatalną głównią, od której zależało
życie *Meleagra* — Czytaj księgę ósmą *Przemian*
Owidyusza.

Leda była matką *Polluxa* i *Heleny*, a *Helena* by-
ła przyczyną wojny *Trojańskiej*.

- (18) *Progne* zamieniona została w jaskółkę.
Kadmus, Syn Agenora zamieniony był w węża.
Medea, patrz przypis 13.
Atrej, patrz przypis 9.
- (19) W śpiewach na cześć *Bachusa*, komu pierwszeństwo przyznano, ten otrzymywał kozła w nagrodę.
- (20) *Dawus*, *Pytya*, *Symon*, komiczne osoby w *Terencyuszu*.
Sylen był piastunem i Nauczycielem *Bachusa*.
- (21) *Warron* powiedział: jeżeliby Muzy mówiły po łacinie; mówiłyby językiem *Plauta*.
- (22) *Tespis*, wynalazca Tragedyi.
- (23) *Eschyles* tragic, przewyższony od *Sofokla*, udał się do *Sycylii*, gdzie go zabił orzeł upuściwszy żółwia na łusą głowę jego.
- (24) W stariej *Komedyi*, która w czasach wojny *Peloponezkiej* kwitnęła, wyszydzano na tearze wady osób żyjących i wymieniano ich nazwiska — Wstawili się w niej: *Arystofanes*, *Kratin*, *Eupolis*.
- (25) *Rzymianin* do lat 18 nosił *pretextę*. W 18 zaś roku *togę* przywdziéwał. *Rzymska Komedya* nazywała się *togata*.
- (26) *Demokryt* Filozof, który śmiał się całe życie: tak jak *Heraklit* płakał.
- (27) *Licyń* postrzygacz, był w łaskach u *Augusta*.
- (28) Na wyspach *Antycyrach* miały być zioła leczą-

ce ludzi, pomieszanie zmysłów cierpiących — Wysp tych było dwie. Lecz Horacy mówi: że choćby ich trzy było; nie uleczą szalonego poety.

- (29) Kilku było Cherylów. Jeden z nich opiewał zwycięstwo nad Xerxesem. Zwycięzcy za każdy wiersz dali mu sztukę złota, i kazali ażeby jego poezye z poezyami Homera czytane były. Ten zaś Cheryl, którego tu wspomina Horacy, był nikczemnym poetą za czasów Alexandra W.
- (30) *Messala Korwin*, i *Kasseliusz Aulus*, sławni rzecznicy w Rzymie. Pierwszego wspomina Cynceron i Kwintylian, drugiego Waleryusz Maxymns.
- (31) Przez kolumny rozumie Autor sklepy księgarskie, które się znajdowały przy kolumnach publicznych gmachów. Ponieważ zaś dzieła miernych poetów nie są pokupne; przeto kolumny nie pozwalają być miernym poetą.
- (32) *Orfeusz* Syn Apollina i Kalliopy. Dochowany jest jeden hymn tego rymotwórcy — Patrz *Wielki Uczony Przybylskiego*.
- (33) *Amfion* murem oprowadził Teby. Na dźwięk jego lutni zbiegały się kamienie, i same się układały w porządek.
- (34) W czasie wojny Messeńskiej, Tyrteusz poeta dowodził Spartanóm i poezyami swojemi zapalał ich do boju.
- (35) Ten zwyczaj miał być używany na dworze Per-skim.

- (36) *Kwintyliusz Warus* Poeta i Krytyk. Śmierć jego opłakuje Owidynusz.
- (37) *Arystarch*, surowy lecz sprawiedliwy krytyk. On pierwszy prawdziwe dzieła Homera od mylnie przypisywanych mu poezyj odróżnił, i ułożył w ten porządek, w jakim je dziś czytamy.
- (38) *Empedokles* Poeta i Filozof, żył na 500 lat przed Chrystusem. Wierzył w Metempsychozy. Jedni twierdzą że wskoczył w Etnę, a drudzy że w morzu utonął.



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 71.
Tel. 26-68-63



F

23.570